Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 59 **Kraków, Niedziela dnia 1 Marca 1903** **Rok XI.**

Od administracji.

Naszych P. T. prowincjonalnych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne nadsyłanie przedpłaty na marzec, która wynosi w mieście Krakowie kor. 2—, z opłatą pocztową na prowincję kor. 2·70.

Ruskie napaści.

Według doświadczonej hajdamacko-kozackiej metody kłócą się wprawdzie Rusini zajadle między sobą, ale równocześnie występują z największą zawziętością przeciw żywiołowi polskiemu. Prym w tej mierze trzyma „ukraińskie „Diło“, które zieje formalnie nienawiścią ku nam i posługuje się bez przerwy kłamstwem i oszczerstwem. Nie polskie dziennik[i] ale moskalofilski „Hałyczanin“ wykazuje w każdym niemal numerze bezczelne łgarstwa „ukraińskiego“ swego kolegi a znany czytelnikom na[szym] ks. Semenow, ruski proboszcz w Kołomyi widział się zmuszonym ogłosić w polskiej g[azecie] sprostowanie oszczerstw, jakie wypisywali na niego w „Dile“ bezimienni korespondenci kołomyjscy hajdamackiego powiatu. „Ukraińcy“ odwdzięczyli mu się prawdziwie po rusku gradem obelg i wyzwisk, w które słownik hajdamacki jak wiadomo obfituje. Obecnie ogłasza „Diło“ nowy „zbrodniczy“ cz[yn] ks. Semenowa, [że] to podczas pobytu ks. biskupa Webera w Kołomyi odprawił on mszę św. przy dźwiękach organów (o zgrozo!) w kościele łacińskim. Przytaczamy ten drobny fakt jako dowód do czego może się posunąć ślepa nienawiść ruskich boryteli. Podobnie odsądzono od czci i wiary proboszcza ruskiego z Narajowa za to, że wziął udział w jakimś wieczorku tanecznym, na którym było według „Diła“ około 150 włościan polskich i ruskich.

„Ukraińcom“ pomagają z całych sił w walce przeciw Polakom moskalofile i socyaliści ruscy. „Uczony“ socyalista ruski Wittyk ogłosił świeżo broszurę politycznej treści tak zajadłą, że aż prokuratorya lwowska uważała za stosowne obłożyć ją konfiskatą.

Z „Hałyczanyna“ dowiadujemy się, że celem owej broszury było podburzenie włościan polskich przeciw szlachcie. Już to tak socjaliści, jak i radykali nietylko ruscy powtarzają zawsze jedną śpiewkę, że walczą, broń Boże, nie przeciw narodowi polskiemu, lecz przeciw szlachcie i duchowieństwu. Dziwna rzecz, że na tem samem stanowisku stał niegdyś Bismarck, Czerkawski i Milutyn, a obecnie Bülow i Pobiedonoscew. Tajemnica, łatwa zresztą bardzo do odgadnięcia, stwierdziłem, że ci zaprzysięgli wrogowie imienia polskiego pragną przez pognębienie szlachty, duchowieństwa i inteligencji wogóle (bo to wszystko określa się mianem szlachty) osłabić naszą siłę odporną a potem lud, sam sobie zostawiony, wynarodowić i wydać na pastwę germanizmu i russyfikacji. Miejmy nadzieję jednak, że zdrowy rozsądek polskiego chłopa pozna się na tych farbowanych lisach i odtrąci dłoń „uczonego“ Wittyka tak, jak odtrącił niegdyś pokusy, stawiane przez Bismarcka i moskiewskich „diejateli“ w Królestwie.

Mimo namiętnego tonu dzienników ruskich propaganda „hajdamacka“ nie czyni, o ile się zdaje, wielkich postępów. — Co chwila czytamy bowiem w „Dile“ narzekania na obojętność ludności wiejskiej, na lizuństwo i „chruństwo“ chłopów ruskich i duchowieństwa a osławiony Petrycki, redaktor „Hajdamaków“, nie zebrał dotąd nawet 500 (pięciuset) prenumeratorów dla swojej gazety.

Za to kwitnie i krzewi się bujnie wśród społeczeństwa i dziennikarstwa ruskiego kłamstwo i rzemiosło okpiwania ludzi pod pozorem politycznych celów. Szczególniejszą zręcznośś w tym względzie rozwija, według dzienników lwowskich, słynny swojego czasu ks. Daniel Taniaczkiewicz, były poseł do Rady państwa, który co chwila zbiera jakieś składki, przepadające gdzieś bez wieści lub prenumeratę na dziennik, wydany przed pół rokiem w jednym okazowym numerze.

Nienawiść ruska ku Polakom znalazła nowego sprzymierzeńca w żydach. Potomkowie hajdamaków, którzy wieszali niegdyś na jednej gałęzi psa obok żyda, odkryli w sobie nagle szczególną sympatję do braci Izraelitów. Zawiązał się w ten sposób charakterystyczny w swoim rodzaju sojusz ukraińsko-żydowski. Świeżo przy wyborach do Rady gminnej przemyślańskiej połączyli się Rusini pod przewodem księdza greko-katolickiego z żydami i przeprowadzili swoich kandydatów, dwie trzecie żydów, jedna trzecia Rusinów. W uniwersytecie lwowskim miedzy młodzieżą ruską wodzą rej żydzi ukraińscy. Fakt to na pozór niezrozumiały, a jednak łatwy do wytłomaczenia. Lud polski bowiem więcej oświecony i sprytniejszy nie daje się już tak bardzo wyzyskiwać żydom, „Kółka rolnicze“ wypierają kupczących lichwiarzy żydowskich, żydzi tracą grunt do działania po wsiach polskich. Z chłopem ruskim, ciemnym i skłonnym do pijaństwa można za to robić jeszcze dobre interesa, cóż więc szkodzi przyjąć „ukraińską“ narodowość i uzyskać przez to przywilej na łupienie skóry chłopsko-„ukraińskiej“. Chmielnicki spłacał niegdyś pomoc tatarską jassyrem ruskim, dzisiejsi hajdamacy okupują przymierze żydowskie ruiną materjalną i demoralizacją ludu ruskiego.

Historja to w każdym razie budująca i pouczająca zarazem.

Radykalizm i konserwatyzm

studenterji rosyjskiej w Petersburgu.

I. Rok 1884 był dla studenterji rosyjskiej krytycznym. Dokonano wówczas zamachu na autonomję uniwersytetu, która i do tego czasu nie była zbyt obszerna; była to raczej jakaś okropna mieszanina, wzorowana na uniwersytetach zagranicznych, a zastosowana do ogólnego systemu absolutyzmu. W każdym razie jednak był sąd uniwersytecki, była korporacja profesorów, której przysługiwało prawo obierania ludzi uzdolnionych do zajęcia katedry, było coś na kształt antonomji. Studenci nie mieli szerszych praw, nie brali oni udziału w sądach studenckich, przynajmniej oficjalnie.

Nie mógł jednak rząd strawić i tego, nie mógł pogodzić się z tem, żeby istniało jakieś stowarzyszenie w państwie, które może śmiało wypowiadać swe myśli. Dokonał więc zamachu na resztkę tej autonomji i nie zostawił śladu swobody akademickiej. Stało się to, jak to zwykle bywa w Rosji, za jednem pociągnięciem pióra. Ten pośpiech miał groźne skutki. Od tego czasu należy datować systematyczne wzmaganie się rozruchów studenckich, które tyle już kosztowały rząd rosyjski. Tego samego już roku wybuchły rozruchy, które naturalnie były odrazu stłumione; lecz na ten raz nietylko studenci ponieśli ofiary: wyrzucono z samego petersburskiego uniwersytetu 9 najlepszych i najzdolniejszych profesorów, a między nimi Stasiulewicza, Spasowicza, Włodzim. Sołowjewa i innych; wyrzucono za to, że się ośmielili krytykować nową ustawę uniwersytecką i nie chcieli rozstać się ze starą.

Ustawa nniwersytecka z r. 1884 z uniwersytetów rosyjskich, które nigdy nie były ogniskiem czystej wiedzy i nauki, zrobiła to, że stały się one odtąd bezduszną instytucją, która ma za zadanie co roku wyładowywać z siebie pewną ilość „czynowników“. Żadnych korporacyj profesorskich, żadnych zebrań studenckich, żadnej wolności słowa nie ma odtąd w uniwersytetach. — Każdy profesor to urzędnik, mianowany przez ministerjum, a ministerjum może mianować tylko „błahonadiożnych“, tj. takich, którym policja wydaje patent na zajęcie katedry uniwersyteckiej. Studenci są uważani jako jednostki, nie mające ze sobą nic wspólnego, prócz uniformu. Każdy student — to podług mniemania rządu przyszły urzędnik, który też zawczasu powinien przesiąknąć duchem biurokratycznym. To też w większości wypadków sprawdzają się owe nadzieje rządu. Uważałem za konieczne dać tutaj krótki rys historyczny ustawy uniwersyteckiej, gdyż miała ona ogromne znaczenie w ukształtowaniu się stronnictw studenckich w Rosji wogóle, petersburskich w szczególności.

* * *

Lepsza część młodzieży rosyjskiej oceniła odrazu ową nową ustawę, zrozumiała, do czego dąży rząd i postanowiła bronić się jak może. — Rozruchy studenckie zaczęły z każdym rokiem wzmagać się. Z początku mała garstka rozpoczęła potajemną agitację wśród kolegów. Zawiązuje się kilka kółek nielegalnych, stworzono kasę wzajemnej pomocy, która cieszyła się największem powodzeniem nietylko wśród młodzieży konspirującej, lecz i wśród ogółu studentów. Kasa wzajemnej pomocy miała na celu oprócz niesienia pomocy materjalnej niezamożnym kolegom, także sprowadzanie pism nielegalnych, utrzymywanie stosunków z innymi uniwersytetami, wydawanie proklamacji, które zaznajamiały ogół rosyjski ze sprawą studencką. Korzystano odtąd z byle powodu, żeby zebrać wiec studencki, na którym zwykle członkowie kasy występowali, jako mowcy i agitatorowie. 8 lutego — dzień założenia uniwersytetu petersburskiego — ogólnie uroczyście był obchodzony przez studentów, a ponieważ to jedyny dzień w roku, kiedy młodzież ucząca się, mogła zupełnie legalnie, zbierać się gromadnie korzystała więc z tego powodu kasa, nawołując kolegów do licznych zebrań, na których członkowie kasy występowali z odczytami, przeważnie w duchu anti-rządowym. — Te tak zwane, wieczorynki, albo „czajepitja“ — w ostatnich latach są coraz więcej utrudnione.

* *

Nie zawsze uroczyście, raczej nie wszyscy studenci obchodzili uroczyście ten dzień, bo oto, gdy lepsza część młodzieży, radykali, zbierali się na odczyty i poważne pogawędki, wówczas t. zw. „złota młodzież“ dzieliła się na większe lub mniejsze grupy, które starały się prześcignąć wzajemnie w urządzaniu najohydniejszych burd i awantur publicznych: upijano się więc w knajpach, wpadano gromadnie do cyrku i hałasowano podczas przedstawienia, rozbijano okna w magazynach, a pewnego razu pomysłowi paniczykowie zajęli się przewracaniem do góry nogami sanek z paniami, i nikomu nie przyszło nawet do głowy, że przecie mogli takim sposobem trafić na matkę lub siostrę któregokolwiek ze swoich kolegów.

Młodoczesi i dr Koerber.

Mowa dra Pantuczka. — Położenie Niemców. — Czem jest gabinet dra Korbera. — Do czego dążą młodoczesi. — Milczenie Koła polskiego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dr Pantuczek, radca sądu krajowego, uchodzi za jednego z zdolniejszych posłów młodoczeskich. Słynie jako znawca wszystkich rozporządzeń, wydawanych od z górą stu lat, celem uregulowania kwestji językowej w urzędach państwowych czeskich.

Wiecie w drodze telefonicznej, że dr Pantuczek przed paru dniami w jednym z klubów politycznych praskich wygłosił mowę, malującą obecne położenie policzne i cele klubu młodoczeskiego w Radzie państwa.

— Cała walka polityczna — mówił dr Pantuczek — ma za ośrodek rozwój ludów słowiańskich (w Austrji). Dążenie do tego rozwoju stre-

ściło się w utworzeniu żelaznego pierścienia słowiańskiego (w epoce Taaffe-Dunajewski). Dlatego też Niemcy zaatakowali ów pierścień i zwyciężyli. Siła Niemców polega na tem, iż mają w rękach prawie całą egzekutywę. Do zwycięstwa pomogła im owa egzekutywa, Koła wojskowe i dyplomacja. W tym ostatnim zakresie przyszedł im z pomocą głównie książe Eulenburg. Pytanie więc, jakże wyjść z owego położenia.

W obecnych stosunkach parlamentarnych jest zadaniem niezmiernie ciężkiem przeprowadzić dwa główne żądania czeskie: zadosyćuczynienie za zniesienie rozporządzeń językowych Badeniego i drugi uniwersytet czeski. Jest wprawdzie możliwem rozbić parlament czeski z pomocą obstrukcji, lecz co potem? Być może, iż udałoby się osiągnąć rewizję konstytucji, dla Czechów korzystną. A gdyby Czesi mieli ową rękojmię, to użyliby z pewnością takiego środka. Lecz przeciwnie zachodzi obawa, że w podobnym wypadku zastosowanoby na stałe § 14. Narażać się na podobną ewentualność w chwili, gdy u steru stoi gabinet dra Koerbera, byłoby skokiem w próżnię. Lepiej zatem dążyć do dwóch innych celów: do rozbicia dyktatury niemieckiej i obalenia gabinetu Koerbera.

...Niemcy — mówił dalej dr Pantuczek — mając moc burzenia, lecz nie posiadają mocy budowania. Nie mogą utworzyć większości, gdyż są liczebnie za słabi. Lecz znajdują się w tem korzystnem położeniu, że, posiadając w ręku egzekutywę, stworzyli z jej łona gabinet Koerbera. Ów gabinet tworzy istotnie prototyp biurokracji niemieckiej.

Koerberowi podoba się obecny chaos parlamentarny, czuje bowiem instynktownie, że wyklarowanie sytuacji celem utworzenia większości musi doprowadzić do upadku gabinetu. Z pobudek samoobrony życzy sobie Koerber i nadal rozbicia stronnictw. Z tego też powodu uniemożliwia reformę regulaminu, ponieważ na mocy zmienionego regulaminu, możnaby utworzyć większość.

Oto jądro wywodów dra Pantuczka. Cele, praktyczne, realne, jakie wytknął polityce młodoczeskiej, powinny być również celem polityki Koła polskiego. I w naszym interesie leży złamanie dyktatury Niemców i obalenie gabinetu dra Koerbera, a następnie złamanie monopolu Niemców w centralnym zarządzie państwa. Wpływ w parlamencie bez wpływu w egzekutywie nie daje jeszcze silnego posterunku w państwie. Koło polskie milczy uporczywie o postawie, jaką zamyśla zająć wobec gabinetu dra Koerbera. Kraj ma prawo wymagać, by jego reprezentacja wreszcie wypowiedziała jasno, do jakiego celu politycznego chce podążać, czy będzie broniła dra Koerbera, czy też zwróci się przeciwko niemu.

Milcząca Izba.

Obraza parlamentu. — Co zrobiłby parlament angielski. — Izba poselska austrjacka milczy. — Chory parlament, chore państwo. — Ratunek w federalizmie.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Gdyby to się przydarzyło w Anglji, w Francji, ba! choćby w Niemczech! Gdyby w jednym z owych krajów jenerał śmiał w urzędowym liście obrazić parlament i gdyby w owym kraju znalazł się minister, który ośmieliłby się ową obrazę ogłosić i od siebie potwierdzić! Na pierwszem z rzędu posiedzeniu Izba poselska, obie Izby nietylko zasypałyby rząd interpelacjami, nietylko skrytykowałyby postępek obu panów, będących sługami państwa i odpowiedzialnych za swe postępki urzędowe parlamentowi, lecz zarządziłyby kroki celem zmuszenia winowajców do dania parlamentowi zadosyćuczynienia.

W Anglji istnieje osobna procedura, która obowiązuje winnego obrazy jednej z Izb, by stanął przed nią i uroczyście, a w skrusze przeprosił za swój wybryk.

Wiem, że parlament austrjacki nie jest angielskim. Łudziłem się przecież, że Izba poselska na Franzensringu wiedeńskim będzie na tyle dumną, na zewnątrz będzie na tyle troszczyła się o swoją godność, okaże na tyle żywotności odpornej, że odpowie szeregiem protestów na list jenerała Galgotzego i na wręcz niekonstytucyjny postępek ministra Pittreicha. Zdawało mi się, że wszystkie stronnictwa bez względu na narodowość i różnice polityczne połączą się w danin i jenerałowi Galgotzemu i ministrowi Pittreichowi odpowiedniej nauki, iż nie wolno lekceważyć bezkarnie Rady państwa, reprezentacji ludów monarchji.

Tymczasem pokazało się, że popełniłem ciężką pomyłkę. Izba poselska austrjacka milczała w piątek wobec niebywałego wystąpienia jenerała Galgotzego.

I nie było to milczenie, podyktowane poczuciem wyższości, które pozwala pomijać obrazę, zadaną nam przez indywidnum moralnie, czy umysłowo nieodpowiedzialne. Nie! Milczenie Izby na posiedzeniu piątkowem wypłynęło z poczucia bezradności. Ta Izba nie chce żyć i nie umie umrzeć. To nie jest Izba poselska, lecz luźny zlepek stronnictw, które zgania do jednej sali biurokracja, zgania z pomocą bata i owsa, jak rzekł raz Juljusz Andrassy. Jedno stronnictwo nie troszczy się o drugie, nie mają one wspólnych potrzeb, wspólnych bólów, wspólnych radości. Że tak jest, łatwo zrozumieć. Zlepek różnych narodów, obojętnych lub wrogów wzajemnie, nie umie wytworzyć jednolitej organicznie reprezentacji. Austrja jest federacją i rządzona federacyjnie, przyjdzie do zdrowia. W Austrji federacyjnej jenerał Galgotzy musiałby szanować ludność, wśród której kazano mu służyć. W federacji ludów austrjackich minister wojny nie mógłby kryć się za plecami ministra obrony krajowej, lecz musiałby stanąć oko w oko wobec członków Rady związkowej. Ta świadomość osobistej odpowiedzialności byłaby dla niego hamulcem i regulatorem odpowiedzialności osobistej.

Wystąpienie jenerała Galgotzego, pochwała dla tego wystąpienia, dana przez ministra wojny, a — co najważniejsza wreszcie — puszczenie na razie płazem obu tych postępków przez Izbę poselską świadczą, że organizm państwowy Austrji jest mocno chorym. Zbliżamy się coraz prędzej do przesilenia, które tylko umiejętna kuracja w duchu federacyjnym zdoła zażegnać.

Sporne poglądy
na polityczną teraźniejszość i historyczną przeszłość.

Konkluzja.

A teraz na zakończenie narzuca się pytanie, dlaczego tak trudno porozumieć się nieraz ludziom przeciwnych poglądów, pomimo tego, że obydwóch ożywia ta sama dobra wiara, ta sama szczerość i ta sama miłość sprawy publicznej? Dlaczego tak często w politycznych polemikach zarzucają sobie ludzie wzajemnie złą wiarę, fałsz, przewrotność i wszystkie nieprawości szatańskie, chociaż obydwie strony ożywione są pragnieniem prawdy i gorącą miłością sprawy publicznej? Powody tego zjawiska są bardzo różnorodne, jako to: różność [illegible] podstawy religijnej lub narodowej, różnica zasad społecznych i t. p., a ktoby się zaś pomiędzy [illegible] te wszystkie szkopuły szczęśliwie prześliznął, [illegible] to jeszcze rozbić się z łatwością może o różnicę dróg prowadzących do znajomości świata i spraw [illegible] jego. Zupełnie do innych pojęć o świecie musi dochodzić uczony, który się wgryzł w księgi i [illegible] literaturę, a zupełnie do innych rolnik, poznający życie narodowe, orząc skibę ojczystą i związany codzienną prozaiczną pracą z rozwojem życia narodowego. Zupełnie inne pojęcie będzie miał malarz o sztuce i pięknie, który studjował je tylko z wzorów, chociażby największych mistrzów, a inne artysta, który pojęcia swoje o prawdzie i pięk[illegible] w beznstannem ze[illegible] z naturą w pośród codziennego tejże badania.

Zdaje mi się, że nie pomylę się bardzo, jeżeli stosując te dwa odrębne typy dochodzenia do prawdy do p. Zaleskiego i do siebie, zauważę, że szanowny mój krytyk należy widocznie do ludzi, żyjących w świecie duchowym, do ludzi

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

50 (Ciąg dalszy).

Dźwięki trąbki rozległy się powtórnie, lecz silniej o wiele, wyraźniej, a równocześnie do uszu zebranych doszedł turkot kół.

Goldspiegel wybiegł przed dwór. Babcia Dopeltspiegel kiwała się w dalszym ciągu, wypluwając co chwila łupiny z pestek od dyni; pani Zaltzkamergut pociągała energicznie nosem; Dwojsia na małym stołku wpół drzemała; jedna pani Gołda ożywiła się.

— Droga pani Dopeltspiegel, a może to kto z rodziny? Może kuzyn... może sam prezes? — Niech pani wierzy... tak samo było ze mną może miesiąc temu. Siedzę przy oknie co wychodzi na drogę, w tem słyszę ktoś jedzie. Myślę: niech sobie jedzie. Dlaczego? — nie wolno komu może jechać? Mało to ludzi rozmaitych jeździ? Tak sobie tłomaczę, a ciągle mi się zdaje, że ktoś do mnie jedzie. Naraz — halt! Moja druga córka Liwa z dziećmi! Najstarsze będzie miało na jesieni dwanaście lat. Śliczne dziecko... Co to była za uciecha, jaka radość familijna! — a z początku, także tylko ktoś sobie jechał i jechał...

— Może być, tylko mama...

— Salcia, nie gadaj!

— Co to jest nie gadaj? Czego mama ciągle krzyczy? Już mi nie wolno nic powiedzieć?

— Sza! sza! Salcia, ty przecież jesteś w takim stanie, dlaczego tak ciągle gadasz i gadasz? No. mo. . pani Dopeltspiegel... niech pani sama powie...

Babcia Dopeltspiegel nie zdążyła odpowiedzieć, wpadł bowiem do pokoju jak bomba chłopak do posług.

— Pani kupcowa! Pani kupcowa! — zawołał na wystraszoną nieco gwałtownem jego wtargnięciem babcię Dopeltspiegel — jaśnie pan przyjechał!

— Kto, kto... przyjechał? — zagadnęła ciekawie pani Gołda.

— No, niby nie pedziałem raz? Dyć nas dziedzic...

— Pan hrabia! — poprawiła pani Gołda.

— Nijakiego hrabiego niema, aby dziedzic.

Babcia Dopeltspiegel zerwała się z siedzenia.

— Dwojsia! Dwojsia! Słyszysz? Emmcia przyjechała! Emmcia jest! Kuba, ty łobuz, mów mi zaraz: jest moja ukochana Emmcia, czy niema?!

Chłopak szarpnął się pogardliwie.

— Et! Tam gadać do pani kupcowej, — to wszystko jedno co w pustem polu hukać! Dyć pedziałem, że dziedzic przyjechali i przez nijakich Emciów, aby z tobołkami.

Nie czekając na dalszą indagację, Kuba wybiegł z pokoju. Babcia Dopeltspiegel apatycznie padła na staroświecki fotel.

— Co to za chłopak? Taki parobek ordynarny! — zaczęła pierwsza pani Gołda. — Pani kupcowa! pani kupcowa! Jak on mówi? Nikogo nie uszanuje!

Babcia Dopeltspiegel wzruszyła ramionami.

— Czego można żądać? Taki cham! Paskudny wiejski chłop!

Gdy się to działo na przyjęciu u babci Dopeltspiegel, przed dwór zajechał wyszarzany wehikuł pocztowy.

Wyskoczył zeń raźno Mieczysław i rozejrzał się dokoła z niejakiem zdziwieniem, nawołując niepewnym głosem służbę. Jakoż zjawił się niespodzianie Kuba, spojrzał na Mieczysława, roztworzył gębę szeroko i znikł we drzwiach kuchni.

Półkozic poszedł za nim, lecz tuż we drzwiach spotkał Goldspiegla. Ostatni zmierzył Mieczysława od stóp do głów i zastępując mu drogę, zapytał przeciągle:

— Nu, co to za interes?

— Coś ty za jeden?! — rzucił ostro Mieczysław.

— Jaki ty? — odparł hardo Goldspiegel. — Co pan będzie ubliżać? — Co pan [illegible] szli?! Ty! Co to jest?

Mieczysław pobladł.

— Gdzie pisarz? — zakrzyknął ostro, hamując wybuch gniewu.

— Pisarz? Nu, pisarz może być. Czego pan krzyczy?... Pan jest od powiatu, czy może z ubezpieczenia? Niech sam jeometr... to czego pan się gniewa. Potrzeba być grzecznym! Pisarz... nu, ja jestem sam pisarz...

— Goldspiegel! — syknął przez zęby Półkozic.

— Sam... Goldspiegel!

— I cóż, jak witasz swego pana? Chcesz żebym ci kości połamał?!

Goldspiegel skulił się we czworo, zdejmując czapkę.

— Jaśnie hrabia... jaśnie hrabia! — jął szeptać z zachwytem. — Nu, skąd ja mogłem wiedzieć o takiem szczęściu?

— Zawołaj mi służbę; niech drzwi otworzą... Znieść mi rzeczy.

— Już będzie, już! Jaśnie hrabio, zaraz będzie! Kuba! Kuba! Słyszysz, zabierz rzeczy jaśnie hrabiego! Gdzie un jest? Kuba!

Mimo nawoływań Goldspiegla, Kuba się nie zjawiał. Mieczysław burzył się.

— Otwórz mi drzwi tymczasem.

— Drzwi? Główne, paradne drzwi? Z przeproszeniem pana hrabiego, une są zabite... zamek się popsuł... Różne łajdaki chodzą... kazałem zabić... Ale może jaśnie hrabia tędy powoli...

I Goldspiegel wskazał na wejście kuchenne. Mieczysław poszedł za nim. Gdy atoli znaleźli się w kurytarzu, okazało się, że pisarz nie ma kluczy od drzwi, wiodących do pokoi.

— Klucze! Dawaj!

— Klucze? Z przeproszeniem pana hrabiego, klucze są u pani.

— U jakiej pani?

— Nu... u jaśnie babci...

— Oszalałeś?! (C. d. n.)

czerpiących z ksiąg znajomość spraw krajowych, że jest on więc człowiekiem kształcącym swoje poglądy na wzorach a nie z natury i podług nich szkicujący obraz życia narodowego i jego przeszłości.

W polityce trzyma się p. Zaleski wzoru teorji liberalnej, że najwyższem prawem jest wola narodu, a kto się jej sprzeciwi, ten jest zdrajcą ojczyzny, chociażby ta narodowa wola nakręconą była ręką największych narodu naszego wrogów, starających się rozmyślnie wtrącić ojczyznę w przepaść.

Zupełnie tak samo przyjmuje szanowny autor za dogmat historyczny formułkę Lelewela, Mochnackiego i innych demokratycznych dziejopisarzy powstania 1830 roku i nie waha się twierdzić, że „gdybyśmy byli potem, jak było w projekcie, przeprowadzili uwłaszczenie w r. 1831, nie mówiąc już o innych możliwych następstwach, nie mielibyśmy w Galicji roku 1846“. Ale ta prosta, praktyczna objekcja zupełnie nie przychodzi na myśl szanownemu autorowi, że przeprowadzanie uwłaszczenia, a więc największego, ekonomicznego kataklizmu w chwili wojny, pochłaniającej wszystkie finansowe siły kraju, wojny, której główny ciężar spadał na majątki szlacheckie, byłoby je doprowadziło do bankructwa, a więc byłoby odcięło powstaniu, jedyne źródło podatkowe.

Zupełnie tą samą cechę przerysowywania z wzorków robi szkicowanie przez szanownego autora stosunków ludu i szlachty wiejskiej. Wyczytawszy, że dzisiejsze rolnictwo wymaga nauki i kapitału, że więc bez specjalnej nauki i kapitału szlachta nie może skutecznie pracować na rodzinnym zagonie, ogłosił szanowny autor to zapatrywanie za dogmat, w który uwierzył sam do tego stopnia, że będąc zdania, że „tak samo jak większa własność ziemska, zagrożoną jest także własność mniejsza“ („Gł. Nar.“ nr. 40), wolał jednak szanowny autor złożyć losy przyszłości ekonomicznej i narodowej w ręce ciemnego i obojętnego chłopa jak w ręce szlachty.

Z pewnością byłby uniknął tego błędu gdyby się był z bliska przyglądnął wiejskim naszym stosunkom w naturze. Oczywiście, że to nie wystarcza przejechanie się na spacer po wsi, ale chcąc umieć patrzeć, trzeba samemu na wiejskim pracować zagonie. Otóż tego rodzaju badanie stosunków z natury byłoby nauczyło szanownego autora, że aczkolwiek teoretyczne szkolne wykształcenie rolnicze jest rzeczą bardzo pożyteczną, to jednakże nie jest ono bynajmniej conditio sine qua, by można zostać dobrym gospodarzem. Następnie byłby się przekonał, że bardzo często spotyka się wybornych rolników, dorabiających się na roli znacznego majątku, zacząwszy z bardzo małemi środkami, którzy albo nie mieli żadnego wyższego wykształcenia, albo byli właśnie tymi piętnowanymi przez szanownego autora doktorami lub magistrami prawa. Byłby się również przekonał, że nie prawdą jest iżby dziś nie można już było wycisnąć bez wielkiego przemysłu należytego dochodu z roli, iżby już dziś nie mogło się opłacać gospodarstwo czysto rolne t. j. oparte na produkcji zboża i inwentarza żywego. Byłby się wreszcie przekonał szanowny Autor, że nieprawdą jest, iżby już dziś gospodarstwo było tylko możliwem dla ludzi rozporządzających forsą kapitału i byłby się spostrzegł, że dla obywatela ziemskiego trzy najgłówniej potrzebne są wiadomości dla utrzymania się przy ziemi a mianowicie: 1) że 2 razy 2 równa się 4-rem a nie pięciu lub dziesięciu; 2) że rok ma 365 dni a 3) dokładna znajomość katechizmu: czyli inaczej się wyrażając, że potrzebną mu jest rachunkowa oszczędność, nie szarpiąca się, cierpliwa wytrwałość i silna wola. Oczywiście, że przymioty te zyskują jeszcze ogromnie na sile, jeżeli popartemi są głębszem wykształceniem umysłowem, dającem zdolność do samoistnego myślenia oraz do badania stosunków i rozwoju rolnictwa, a zyskują jeszcze więcej, jeżeli popartemi są także specjalną teoretyczną wiedzą rolniczą. Ale przekonałby się również szanowny autor, że ostatni ten warunek zupełnie nie jest najważniejszym przymiotem rolnika, a bardzo często się zdarza, że właśnie wylatują z majątków wychowańcy akademji rolniczych, podczas gdy magistrowie prawa dokonywują częstokroć cudów, wyprowadzając w tych czasach kryzysu rolniczego majątek z długów i wychowując wzorowo liczną swoją rodzinę.

Przekonałby się wreszcie szanowny autor, że szlachtę naszą daleko częściej pędzi do parcelacji chciwość na grube zarobki bez pracy, jak rzeczywista konieczność, spowodowana nadmiarem długów. A przekonawszy się o tem z pewnością przyznałby, że złą usługę oddaje sprawie narodowej, kto propaguje parcelację i dlatego nie wątpię, że przypatrzywszy się w naturze stosunkom wiejskim przestałby propagować ją szanowny autor, skoro twierdzi, że „oczywiście nikt uczciwie myślący nie nosi zamiaru wywłaszczania szlachty, która wszelkiemi siłami starać się powinna, aby przy ziemi została i przechowała na niej tradycje narodowe“. („Głos Narodu“ nr 49.)

Kraków dnia 20 lutego 1903 r.

Jerzy Moszyński.

Postępy społeczne i cywilizacyjne Turcji.

Sprawy tureckie stoją teraz na porządku dziennym; jedni mówią o rozbiorze Turcji, drudzy o postępach, jakie robi naród turecki, jeszcze inni o nowych siłach, ukrytych w łonie organizmu państwowego tureckiego.

Uważni obserwatorowie, którzy ostatniemi laty zwiedzali rozległe prowincje Turcji europejskiej i azjatyckiej, są zdania, że istotnie pod skorupą zewnętrzną praw i tradycji, zwyczajów i ceremonji, zachowywanych przez Turków, wewnątrz zachodzą coraz to większe zmiany obyczajowe. Te zmiany będą musiały z czasem doprowadzić do zmian politycznych.

Kto zna społeczeństwo tureckie z opisów dawniejszych, ten n. p. ma wyobrażenie zupełnie błędne o stanowisku kobiety w społeczeństwie tureckiem. Wyobraża sobie, że każdy Turek żyje w wielożeństwie: że ma harem, ściśle strzeżony i odcięty od świata; że kobieta turecka nic nie umie, prócz kilkunastu wierszy koranu. Autor francuski G. Dorys, który zwiedził Turcję sumiennie, wyprowadza nas z tego błędu. Wielożeństwo wygasa. Turka nie stać na utrzymanie licznej rodziny, podniósł się zresztą jego poziom moralny. Na stu Turków może pięciu ma więcej, niż jedną żonę. Inni żyją jako przykładni i dobrzy mężowie jednej żony, która — wzorem kobiet na Zachodzie — troszczy się o ład w gospodarstwie domowem, a często zarabia na utrzymanie domu, robiąc dywany, maty, hafty, kupowane chętnie na wywóz przez handlarzy greckich i armeńskich. W niższych, uboższych klasach ludności nie może być mowy o podziale mieszkania na część męską i kobiecą. Na taki zbytek nie stać Turka doby współczesnej. Skutkiem zatarcia różnic między selamlikiem (komnata mężczyzn) i haremem, zniknęły również różnice między położeniem społecznem mężczyzny i kobiety; ta ostatnia z niewolnicy wyrosła na towarzyszkę i pomocnicę męża.

Mimo utrudnień i szykan administracyjnych płynie do Turcji oświata z Zachodu wielu strumykami. W Konstantynopolu i wielkich miastach portowych osiedla się coraz więcej cudzoziemców. Ich tryb życia, zwyczaje, poglądy służą młodym pokoleniom tureckim. Zwłaszcza kobiety łatwiej przejmują się nowinkami, pochopniej naśladują, gdyż są i wrażliwsze i mają większe zdolności naśladowcze. Powtóre, gwoli nauce obcych języków bogaci Turcy sprowadzali dla córek nauczycielki z Niemiec, Francji, Anglji. Uczyły te ostatnie nietylko języka obcego, lecz i wiadomości o życiu społeczeństw zachodnich, szerzyły zamiłowanie do ubierania się po europejsku, przywoziły książki, powieści, czasopisma

„Wyzwolenie“.

II.

Jakaż jest treść tej komedji del'arte Konradowej?

Rampa się nagle rozświetliła;
podnosi się zasłona z gazy,
która dotychczas wszystko kryła.
Gdy się już uporano z gazą,
Muza, której grę rozpocząć wypada,
suknię poprawia i układa,
wreszcie rozpoczyna z emfazą:

MUZA
Niebianką zstąpiłam do tych bram
i Sztukę, której tajnie znam,
przed wami głoszę!
Serca w górę! Do góry głowy! Dumne czoła!

REŻYSER
Czego pani tak woła?

MUZA
W purpurę i złotogłów przyodziani:
oto moi męże wybrani,
a tamci w zgrzebnej koszuli
a tamci w wiecznej żałobie...

REŻYSER
Daj spokój garderobie.

MUZA
Pieśń moja wybieży przedemną
na wasze spotkanie.
O Pieśni, czyli ty nie będziesz daremną?
O Pieśni, co się z tobą stanie?
Będziesz-li ulgą siostrze, bratu?

REŻYSER
Widocznie brak ci tematu.

MUZA
Przestworza! Hej wy gromolice,
co nosicie w płachtach błyskawice,
wy, o których słyszałam w baśni,
przydajcie siły słowom moim!

REŻYSER
(do maszynisty, któremu daje za kulisy znak).
. . . . Trzaśnij!

— — — — — — — — — — — —

(Daje się słyszeć jakoby dalekie uderzenie piorunu, — przesypano bowiem kilka ołowianych kul przez blaszaną rynnę, ukrytą w kulisach. Poczem słychać przeciągłe huczenie i dudnienie gromu, coraz zanikającego w oddali, — bo oto bardzo wprawnie bito w bęben, głuche uderzenia wydający, a wysoko na górnym pomoście sceny ukryty).

I oto w tym pamfletowym tonie trzymana jest cała komedja. Są chwile, w których się zapomina o tem, „że wszystko to przecie nie naprawdę“, jak zapomina o tem i sam Konrad. Autor jednak z konsekwentną złośliwością nie daje ułudzie zawładnąć nad uwagą widza i raz w raz przypomina jakimś szczegółem, że to wszystko się skończy przecie zapadnięciem kurtyny.

Ponieważ komedja Konradowa ma przedstawiać Polskę współczesną, więc „temat patrjotyczny“ przeto za poradą reżysera (ten wszak zna gust publiczności) należy przed sztuką zagrać poloneza. To rozrusza widza i nastroi. „Dobrze zrobi“. Ale w „Wyzwoleniu“ poloneza tego grają nie na instrumentach orkiestry, lecz dźwiękiem słów. Przed rampę wychodzą dwaj szlachcice. Jeden z nich to potomek kasztelanów — karmazyn, drugi zagonowy, choć równy wojewodzie — hołysz.

Następuje jedna z przedniejszych scen dramatu. Oto kilka ustępów tego polonezu:

KARMAZYN
Sto lat już jęczym w więzach lwy.
Cóż aspan na to?

HOŁYSZ
Świat z nas drwi.

KARMAZYN
Myśleć o lepszej trudno doli.

HOŁYSZ
Trzebaby za krew łaknąć krwi.

KARMAZYN
Na synów patrzeć serce boli.

HOŁYSZ
Na wnuki patrzeć: hańba, tfy!

KARMAZYN
Cóż acan myśli?

HOŁYSZ
Że w niewoli
Nawykły jarzmo dźwigać łby.

KARMAZYN
Kiedyż ten przyjdzie, kto wyzwoli?

HOŁYSZ
Nie przyjdzie, to są złudne sny.
To w przewidzenie wiara, w gusła.

KARMAZYN
Więc cóż zostało?

HOŁYSZ
Kajdan stos,
trucizna, brzytwa i powrósła,
jeźli wam obrzydł, bracie, los.

KARMAZYN
Aleć strój na mnie dobrze leży?

HOŁYSZ
Wybornie! Szlachtę po was znać.

KARMAZYN
Gdy mnie kto ujrzy, to uwierzy,
żem z tych, co królom byli brać.

HOŁYSZ
Żeście karmazyn widać z miny.

KARMAZYN
Po kniejach niosły het ogary
braci szlacheckiej głośny gwar.
Dziś nam daremno szukać pary.
Dzisiaj już niema dawnych wiar.

HOŁYSZ
Batogiem gnałeś chłopstwo w pole,
przez pierś im szedł twój złoty pług.
Dziś umiesz z pychą znieść niewolę.

KARMAZYN
Niewolę przeżyć da mi Bóg.

HOŁYSZ
Da Bóg doczekać dni tych, kiedy,
wrócimy znów do dawnych wad.

KARMAZYN
Zapomnim jakoś naszej biedy.
Daj bracie gęby, bądź mi rad.

poświęcone modom. Dopiero przed rokiem sułtan Abdul-Hamid pod karą surową zabronił rodzinom mahometańskim trzymania nauczycielek wyznania chrześcijańskiego.

Lecz takie zakazy dzisiaj już nie dopną celu. Powstało — wbrew woli rządu — mnóstwo szkół dla dzieci mahometańskich, dziewcząt i chłopców, szkół, urządzonych na wzór europejski; są szkoły, są średnie, rodzaj gimnazjów, czy liceów, gdzie młodzież pobiera wcale gruntowne, nowoczesne wykształcenie. A Turek i Turczynka uczą się chętnie. Nie trzeba zapominać, iż dzisiaj o jednolitym narodzie tureckim nie może być mowy.

Owa masa, która dzisiaj nosi miano narodu tureckiego, jest mieszaniną skrzyżowaną dawnych Turków, Słowian, Greków, Ormian, plemion inteligentnych i podatnych do przyjmowania cywilizacji. Przesilenie, jakie spadło na Turcję, jest następstwem wadliwej organizacji państwowej. Abdul-Azis, a jeszcze bardziej Abdul-Hamid chce rządzić państwem tak, jak rządzono przed dwustu laty. Nie uwzględnia zmian cywilizacyjnych, zmian politycznych, zmian technicznych. Nie chce pamiętać o tem, że Turcja dzisiaj musiała się wyrzec najważniejszego źródła gromadzenia bogactw: wojen zaborczych. Jeszcze w siedmnastym wieku Turcja żyła rozbojem na ziemiach i morzach. Jej galary zabierały zboże mieszkańcom Włoch i Hiszpanji. O siłę roboczą nie potrzeba było się troszczyć: niewolników, porywanych z krajów rozmaitych, miano aż za dużo. Złota i srebra beczki całe rabowano w Polsce, na Węgrzech, na wyspach greckich, odbierano je Wenecjanom i Genueńczykom. Turcja żyła wyzyskiem cudzej pracy, zaborem obcego mienia. Obecnie te źródła wyschły. Bieda daje się we znaki mieszkańcom Turcji. Bieda wyciska łzy, lecz i hartuje, otwiera człowiekowi oczy, każe szukać nowych dróg ratunku. Tajny instynkt mówi im, że jedną z takich dróg jest oświata. Młodzież turecka płci obojga uczy się tedy chciwie. Dziennikarstwo tureckie rozwija się coraz lepiej. Nawet kobiety mają własne czasopismo, które w gronie współpracowników liczy kilka kobiet.

Konserwatywni Turcy, którzy nie rozumieją ducha czasu, boleją nad temi zmianami. Nie zdają sobie sprawy, że zakamieniały konserwatyzm w zarządzie państwa przez cały wiek dziewiętnasty doprowadził machinę administracyjną do zupełnego zastoju, wypróżnił skarb państwa, zdezorganizował armję, tamował ludowi drogę do rozwoju i postępu. Abdul-Hamid, acz zacięty konserwatysta, poszedł z postępem w jednym kierunku: zreformował armję. Wojsko tureckie jest dzisiaj wybornie zreorganizowane. Cnoty bojowe Turka w połączeniu z metodyczną systematycznością instruktorów pruskich stworzyły armję, której nikt nie lekceważy. Turcja może wysłać w pole przeszło miljon wybornego żołnierza, prowadzonego przez wykształconych oficerów, wybornych sztabowców i generałów, którzy sprostają kolegom zachodnio-europejskim. Oparty na tej armji, Abdul-Hamid sądzi, że może lekceważyć niezadowolenie mas tureckich, rozpacz chrześcijan, nawoływanie o reformy. Wojna z Grecją w r. 1897, wojna zwycięska, równa tryumfalnemu pochodowi, utwierdziła sułtana w uporze. Przekonał się bowiem, że miljony wydane na reformę armji, nie przepadły na marne.

Znakomity znawca wschodu, Vambéry, przepowiedział, że rola polityczna Turcji jeszcze nie skończona. Gdyby nie czujność Europy, sułtan dzięki zreorganizowanej armji rozpocząłby erę zaborów, zabrałby Grecję i Bułgarję, osiągnąłby hegemonję na półwyspie Bałkańskim. Kto sądzi, że dzisiaj byłoby łatwem wyrzucenie Turków z Europy, ten myli się srodze.

Już nie tylko sułtan i armja, lecz cały naród turecki porwałby za broń, by stawić opór podobnym planom. Turek nie jest dziecięciem Europy, żyje na jej ziemi przecież niemal lat sześćset i ma ambicję, by pozostać na niej i w przyszłości. Nie pozwoliłby zatem usunąć się bez walki. Morze krwi polałoby się przy usiłowaniach, by państwo Tureckie wykreślić z karty politycznej Europy.

Vambéry przestrzega Europę, by nie rozpoczynała walki, której wynik może być zgoła odmiennym, niż sądzi dyplomacja.

ZE ŚWIATA.

Wyścig samochodów. — Wzruszająca uroczystość. — Amator wdów. — Pudel artysta-muzyk. — Zwierzęta przepowiadające pogodę.

Wyścig samochodów. W maju odbędą się wyścigi samochodów na przestrzeni Paryż-Madryt, które się rozpoczną d. 24 t. m. W Brukseli otwarta została druga międzynarodowa wystawa samochodów.

* * *

Wzruszająca uroczystość. W mieście rybackiem Gloucester, w Massachussetts. odbyło się w tych dniach doroczne nabożeństwo żałobne za rybaków, którzy zginęli w falach morskich. Nabożeństwo odprawione zostało w wielkim warsztacie okrętowym nąd morzem, uczestniczyło w niem 2000 osób, a po ukończeniu modłów spuszczono na morze 74 kwiaty, jako symbol 74 ludzi, którzy zatonęli w ciągu roku ubiegłego. Podczas ostatnich lat 72 fale morskie pochłonęły przeszło 5000 rybaków z Gloucesterk i 732 okręty.

* * *

Amator wdów. Miljonowy kupiec z Syraknzy, w stanie Nowy Jork, nazwiskiem Howlett, święcił w tych dniach 82-gą rocznicę urodzin bankietem, wydanym dla dziewięćdziesięciu pięciu wdów — Syrakuza nie dostarczyło całego kontyngensu. P. Howlett był jedynym mężczyzną w tem gronie. Do stołu usługiwały kobiety, przygrywała orkiestra damska pod batutą wdowy. Wśród zaproszonych były kobiety w wieku od lat 20 do 90. Gospodarz nietylko tym bankietem, ale całem swem życiem stwierdził, że ma słabość do wdów: czterokrotnie wiódł je do ołtarza.

* * *

Pudel artysta-muzyk. W którymś z tinglów londyńskich wystąpił nielada artysta: pudel grający na fortepjanie. Oczywiście sala napełniła się po brzegi — bo któżby nie był ciekawy ujrzeć tak utalentowaną bestję. Ku wielkiemu zdumieniu publiczności pudel istotnie siadłszy przy fortepjanie zaczął grać — fugę Bacha! Wszyscy oniemieli z zachwytu, gdy w tem ktoś z galerji poszczuł pudla bardzo głośno i energicznie. Na to muzykalny pudel zerwał się z miejsca, nastawił uszy i szczeknął przeraźliwie. Trudno opisać wybuchy śmiechu publiczności. Ale co najdziwniejsza, fortepjan grał ciągle fugę Bacha... co powiększyło jeszcze objawy wesołości. Od tego dnia pudel zniknął z programów — widocznie przestał być muzykalnym.

* * *

Zwierzęta przepowiadające pogodę. Nietylko żaby mają zdolność przepowiadania pogody. Inne zwierzęta miewają wobec licznych świadectw tę samą dziwną wrażliwość na zmiany aury. Delfiny naprzykład, jeżeli igrają wesoło na spokojnej wodzie, to będzie według zapewnień marynarzy wiatr stąd, skąd one przybywają. Jeżeli podczas silnego wiatru rozpryskują wodę na wszystkie strony, to będzie cisza. Jeżeli muszle przyczepiają się do okrętu, to będzie burza. Tak samo jeżeli żaby bardzo głośno rechocą, jeżeli kaczki i kurki czyszczą

HOŁYSZ
Niechaj swojego swój uściska!
To jutro będzie, co ma być.

KARMAZYN
Dajcie mi gęby, dajcie pyska,
dla Republiki trzeba żyć.

HOŁYSZ
Póki jesteśmy, Polska żyje,
Rzeczpospolita znaczy: my.

KARMAZYN
Z nami się pasie, z nami tyje;
że chudnie, to są głodnych sny.

HOŁYSZ
Choć miast karabel mamy kije,
odpędzim kijem głodne psy.

KARMAZYN
Daj bracie gęby, dajcie pyska!
Dla republiki trzeba żyć.

HOŁYSZ
Niechaj swojego swój uściska.
To jutro będzie, co ma być.

— — — — — — — — — — —

KARMAZYN
Usiądźmy tutaj przy tym stole, —
karty, — rozpocząć można grę.

HOŁYSZ
Gram jakoś-takoś moją rolę,
choć nie wiem, jak to skończy się.

KARMAZYN
Cóż to za gawiedź za krzesłami?
(Za krzesłami gdzie siedzi szlachta, stoi gromada chłopstwa).
Ostatek złota idzie w pult.
Kto szlachcic brat, niech siada z nami,
będziemy grać o lity pas,
Jedyny wielki ostał kult:
honor Poloniae żyje w nas!

I teraz nareszcie rozpoczyna się rodzaj przeglądu „Polski współczesnej".

Rozpoczyna ten pochód dramatyczny:

PREZES
Twarz zsiadła zmarszczków linją wężą,
Zastygłych jest kraterów pawężą;
myśl każdą, słowo więzi długo,
nim swoją ją uczyni sługą
i wypowie z wiarą nagłębszą,
im płynąć będzie i tępszą.

— takie o nim daje informacje sam autor.

PREZES
Rękę połóżmy na naszem sercu i słuchajmy, jak nasze serce bije.
Powolni biegowi wydarzeń, które około nas idą, wznieśmy się ponad sąd porywczy i młodzieńczych dni naszych przypomnienie i z ręką na sercu w przyszłość patrzmy.

CHÓR
(kiwa głowami)

PREZES
W przyszłość patrzmy i aby synowie i wnuki i prawnuki nasze, spokojni i powolni, na sercach kładli ręce i w przyszłość patrzyli coraz dalszą.

Po nim wchodzi na scenę gromada ludzi z Przewodnikiem na czele.

PRZODOWNIK
Podajmy sobie ręce braterskie i jedno ino wciąż wołajmy: Polska, Polska.

CHÓR
Polska, Polska!

PRZODOWNIK
Braterskie sobie podajmy ręce, abyśmy wiedzieli, że w węzeł spajamy się nierozdzielny, nierozerwalny, uświęcony tem słowem: Polska.

CHÓR
Polska, Polska!

W kolejnej wędrówce typów współczesnych spotykamy również takie postacie jak np. Prymasa. Postać to wyrazista, doskonale narysowana.

PRYMAS
W proch czoła przed moją szatą.
Szata ta moja czerwona,
we krwi Centaurów pojona,
zwycięstwo znaczy kościoła,
gdy z zamku-kastelu Anioła
działa bojowe uderzą
i zabiją te, które nie wierzą.
Uznajcie we mnie książęcia,
sztandary przedemną pochylić.
Roma mi udziela zaklęcia
a Roma nie może się mylić.
W proch czoła, ROMA LOCUTA;
w mem słowie uznajcie Pana
a sława i wielkość wasza,
męczeństwem w granitach kuta,
wiekom się wieczysta ogłasza,
żywotem świętych bogatą.
W pokorę, w pokorę dumni!
Na kolana!

CHÓR
Na kolana!!

Po tych gromadach typów współczesnych, idą na scenę wawelską bolesne ułamki duszy polskiej dzisiejszej. Więc idzie na tą scenę młodzieniec, którego serce i umysł skrysztala się w jeden bolesny wyraz: tęskota.

Przed nim staje postać dziwna. Na scenę przypłynęła w złotej konsze z harfą Lilli Wenedy w ręku. Z tą harfą staje teraz przed młodzieńcem.

HARFIARKA
Na tych strunach nanizanych
serce moje gram;
śmiej się do mych lic rumianych,
duszę twoją znam.

Dusza w tobie się żaliła,
spostrzegłam ją raz:
na rozstaju w źródle piła,
kędy ołtarz-głaz.

U ołtarzam służką była:
wróżyłam ci wiek.
Dusza moja w źródle piła
zapomniany lek.

Hej, wy struny moje złote,
grajcie szumny gaj;
włosy moje w harfę splotę...
Harfo duszę graj.

MŁODZIENIEC
Grasz mi mego serca nutę...

HARFIARKA
Duszę twoją gram.

sobie pióra dzióbami, lub kurki wodne strasznie krzyczą nad ranem, jeżeli żórawie zapuszczają się w głąb lądu daleko od morza. Wiatr będzie silny jeżeli kruki kraczą z dziwnym, jęczącym akcentem. Często krzyk sowy podczas deszczu przepowiada pogodę, a podczas pogody deszcz. Wiadomo co znaczy jeżeli jaskółki latają nisko nad wodą muskając ją skrzydłami — będzie burza. To samo przepowiada kąpanie się wodnych ptaków nad brzegiem morza, albo silny krzyk gęsi. Te właściwości zwierząt znane już były w starym Rzymie.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś pierwsza Niedziela Postu, Albina biskupa i Antoniny panny; w poniedziałek Heleny cesarzowej wdowy i Simplicjusza papieża wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 27, zachód przypada o godz. 5 minut 17, długość dnia godzin 10 minut 50.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Jaworzno. (W interesie prawdy. — Weterani z 1863. — Bal „Sokoła". — Nieszczęśliwe wypadki. — Podejrzenie o dzieciobójstwo). Korespondencja w nrze 45 pod napisem „Hakatysta w Jaworznie" wymaga koniecznie wyjaśnienia, gdyż niesłusznie czyni zarzut hakatyzmu obecnemu dyrektorowi. Nieprawdą jest jakoby przy odbudowywaniu szybów i domów zatrudniał Prusaka z całym sztabem sił technicznych i robotników Prusaków. Z ust samego dyrektora otrzymałem wiadomość, iż odbudowa spalonych szybów dotąd nikomu nie została oddaną, i że powierzoną będzie przedsiębiorcom naszym a w każdym razie obywatelom austrjackim. Obecny dyrektor zerwał z dawnym systemem i wogóle wszystkie potrzeby dla kopalń postanowił pokrywać w kraju lub w państwie naszem i tak to już czyni, wyjątek stanowią tylko przedmioty, których u nas nie wyrabiają, albo których firmy krajowe jak w obecnem nieszczęściu tak prędko dostarczyć nie mogą, tak n. p. sprowadzono teraz rury do pomp podziemnych z Prus, bo nigdzie ich u nas gotowych nie było, a każdy dzień zwłoki narażał kopalnię na zalew. Wszystko inne dostarczają lub dostarczać będą firmy austrjackie względnie galicyjskie. Przy budowie kotłowni na szybie „Rudolf" w jesieni roku zeszłego prawda że powierzył roboty Prusakowi Müllerowi, ale naprzód, dyrektor Katser będąc tutaj wówczas zaledwie od kilku tygodni, ani nie znał stosunków i spraw tutejszych, ani Müllera nie uważał, jako Prusaka, bo ma on w Austrji koncesję na budowy, opłaca tutaj podatki, wykonywał takie budowle jak rafinerja w Trzebini, kościół w Szczakowy a i obecnie w Oświęcimie gminne roboty mu oddano. Müller zresztą zatrudnia jaworznińskich i jeleńskich murarzy a tylko o ile braknie tutejszych sił, dobiera ich ze sąsiedniego Śląska, a wszystkie roboty rzemieślnicze powierza tutejszym obywatelom, nie tak jak pewien przedsiębiorca krakowski, który budując tutaj przed dwoma laty, murarzy sprowadził z Krakowa ze szkodą dla tutejszych, a roboty blacharskie, stolarskie i t. p. oddał „obywatelom z Kaźmierza" zamiast jaworznickim. Obywatele i przemysłowcy tutejsi jak pp. Kawecki stolarz, Bernadzikiewicz malarz, Bochniak blacharz i inni stwierdzają, że uczciwiej i patrjotyczniej względem nich i murarzy tutejszych okazał się Prusak, niż krakowski przedsiębiorca.

*Mamy tutaj weterana i weterankę z roku 1863. Weteran Paweł Larysz z Jaworzna odbył kampanję i był w niej ranny, weteranka z Byczyny 1-o voto Pająkowa, 2 o Michalikowa brała również udział w powstaniu, i z tego czasu datuje się jej więcej męskie niż kobiece życie. Sama jeździ końmi, orze, kosi, ba nawet kupując przed kilku laty konia w Chrzanowie, gdy handlarz z niej zakpił i przy świadkach przyrzekł jej odstąpić konia za 5 złr., jeśli go sama wypróbuje, nie zważając na poważny stan, w jakim się znajdowała, wskoczyła nań, przejechała go, a rzuciwszy zawstydzonemu handlarzowi piątkę pokłusowała do domu.

*W dniu 21 b. m. urządził „Sokół" tutejszy zabawę z tańcami, która się bardzo dobrze udała. Przy muzyce 20 pułku piechoty bawiono się do białego rana.

*W ostatnich dniach wydarzyły się dwa wypadki. Urzędnika tutejszej kopalni uniosły konie przyczem tenże wypadłszy wykręcił rękę. w kopalni zaś na Borach należącej do pp. Przeworskich zostało 4 robotników oparzonych.

*Z końcem stycznia r. b., dzieci bawiące się koło cmentarza, znalazły skrzyneczkę a w niej zwłoki kilkudniowego dziecięcia. Dochodzenia wykazały, iż umarło ono naturalną śmiercią, a biedna matka nie mając ani na trumienkę, ani połączone z pochowaniem wydatki, gdyż mąż roztrwania wszystko, przyniosła zmarłe dziecię kryjomo z Jelenia na cmentarz do Jaworzna.

Kopalnie węgla w Jaworznie. Dowiadujemy się z dobrze poinformowanego źródła, że kopalnie węgla gwarectwa Jaworznickiego (które jak wiadomo wskutek pożaru w d. 24 grudnia z. r. zniszczone zostały) z dniem 1 marca b. r. będą znów częściowo w ruch puszczone i że tem samem zarząd składów węgla tegoż gwarectwa przy ul. Pawiej l. 5 od powyższego dnia zamówienia przyjmować i uskuteczniać będzie.

Z Jasła. (Sądy przysięgłych w sądzie obwod. w Jaśle). I sza kadencja sądów przysięgłych odbywających się tu z reguły co kwartał, będzie miała miejsce od 2—6 marca r. b. z następującemi rozprawami karnemi: 1) Jan Kiciliński, zbrodnia podpalenia. 2) Aniela Więcek, zbrodnia dzieciobójstwa. 3) Feliks Kochanik, zbrodnia podpalenia i oszczerstwa. 4) Mojżesz Margulies, zbrodnia oszustwa. 5) Wanio Smarz, zbrodnia nierządu. 6) Katarzyna Ukleja, zbrodnia podpalenia.

Znamiennem jest to, iż nie brak w każdej kadencji sprawy karnej o zbrodnię oszustwa dokonanej przez naszych „najserdeczniejszych", którzy trybunałowi sądowemu nie mało przysparzają pracy i kosztów a zabierają sporo czasu, zajmując wogóle sąd swemi nieczystemi sprawami. Ile zresztą takich spraw toczy się codziennie przed zwykłym trybunałem sędziów a ile pozostaje przeważnie w ukryciu!

Z Limanowy donoszą nam o wielkim pożarze we wsi Wałowej Górze pod Limanową. Spaliły się wszystkie budynki mieszkalne i gospodarcze, oraz sześć sztuk bydła wraz z całą krescencją.

Z Ciężkowic donoszą nam: Uwięziony w areszcie śledczym sądu powiatowego w Ciężkowicach p. Konstanty Habdank Dunikowski, b. zarządca dóbr Kąśny p. Paderewskiego, pod zarzutem rozmaitych defraudacyj i kradzieży na szkodę p. Paderewskiego, wniósł przez swego obrońcę adw. dra Korbła z Nowego Sącza, zażalenie przeciw aresztowi śledczemu do Izby radnej sądu obwodowego w Nowym Sączu, która przychyliła się do zażalenia i zniosła areszt śledczy. Prokuratorja jednak wniosła zażalenie od tej uchwały do sądu wyższego.

Ślub. Piszą nam ze Lwowa: Dnia 23 b. m. w kościele Marji Magdaleny we Lwowie ks. prałat Zauss, proboszcz z Radziszowa, pobłogosławił związek małżeński p. Józefa Hallenburg Hallera z panną Aleksandrą Saiówną, córką zasłużonego marszałka powiatu brodzkiego i posła na Sejm.

W kościele bogato ubranym kwiatami zebrało się liczne grono przyjaciół i znajomych pp. młodych, szczególniej ogromny zastęp życzliwych wojskowych od najwyższych do najniższych stopni.

Podczas uczty weselnej w salach hotelu Georgea prawdziwą duchową ucztą był koncert muzyki wojskowej pod batutą p. Konopaska.

Jakiem poważaniem i miłością otoczone są rodziny pp. młodych, dowodzą liczne życzenia ze wszystkich sfer społeczeństwa, od błogosławieństwa Ojców począwszy do życzeń gmin i szkoły wiejskiej.

Zaręczyny. Karol hr. Raczyński, syn Edwarda hr. Raczyńskiego, właściciela dóbr w Galicji i W. Ks. Poznańskiem, b. posła na Sejm galicyjski, prezesa krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych i pierwszej jego małżonki, ś. p. Marji z Krasińskich, córki poety, zaręczył się w Warszawie z księżniczką Stefanją Czetwertyńską, najmłodszą córką szambelana Stanisława ks. Czetwertyńskiego ze Skidel, w gubernji Grodzieńskiej, i Marji z hr. Broel-Platerów.

Nowe urzędy pocztowe otwiera dyrekcja poczt z dn. 1 marca r. b. a mianowicie: w Koniecznej pow. Gorlickiego, w Oleśnie pow. Dąbrowskiego, w Tenczynku pow. Chrzanowskiego, oraz „Grabówkach" przedmieściu Tarnowa.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 28 lutego.

Wspólna adoracja męska Najświętszego Sakramentu odbędzie się w kościele S. S. Felicjanek na Smoleńsku w niedzielę 1 marca b. r. po południu od godz. 3 do 4, na którą zarząd Bractwa wszystkich swych członków zaprasza.

Krakowski kalendarz świąteczny. Dziś w niedzielę

Teatr miejski po południu: Koncert dla dzieci; wieczorem: „Wyzwolenie" Wyspiańskiego.

Teatr przy ulicy Krowoderskiej: po południu „Majster i czeladnik" oraz „Młynarz i kominiarz", wieczór „Młyn djabelski".

Koło mieszczańskie po południu walne zgromadzenie stow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców.

Grand-hotel po południu loterja fantowa Towarzystwa Dobroczynności.

Collegium Novum w sali Kopernika nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. wzaj. pomocy uczniów Uniw. Jagiellońskiego.

U p. Jadowskiego przy ulicy Grodzkiej po południu zgromadzenie czeladników rzeźniczych.

Siódme: nie kradnij! Z niemałym ko... małym trudem podajemy naszym czytelnikom wiadomości, zebrane przez naszych korespondentów i współpracowników — a że są one i autentyczne i ciekawe, o tem najlepiej świadczy fakt, że je przedrukowują pisma miejscowe, naturalnie bez podawania źródła. Najdowcipniej jednak urządziło się jedno tutejsze brukowe pisemko; nietylko że przedrukowuje stale doniesienia „Głosu Narodu", ale potem je krytykuje, zapominając, że w ten sposób wystawia najsmutniejsze świadectwo własnej redakcji. Jest to zresztą znana u żydów metoda, którzy wtedy najgłośniej krzyczą kiedy napastują. Kto wykra...wuje cudze wiadomości, powinien to robić przynajmniej inteligentnie. I tak podaliśmy wiadomość o nadaniu 8-mej klasie gimnazjum cieszyńskiego prawa publiczności, „Kurjerek" nie zrozumiał o co chodzi i przekręcił nasz telegram na upaństwowienie. Następnie, jeden z naszych reporterów podał mylną wiadomość o śmierci panny S., która podczas balu „Przyjaźni" uległa smutnemu wypadkowi: kufel od piwa spadł z galerji na jej głowę, ciężko ją kalecząc. Panna S. szczęściem wyzdrowiała. „Kurjerek" i tę wiadomość ukra...jał z „Głosu", ale już od siebie dorobił pogrzeb biednej panienki i podał nawet jej imię. Gdy się pokazało, że wiadomość o śmierci jest mylna — „Kurjerek" znowu iście żydowską metodą wyparł się swego fabrykatu przyznając się z całą... otwartością, że swoje notatki przedrukowuje z „Głosu N.".

To też przypominamy „Kurjerkowi" siódme przykazanie z tem napomnieniem, że nawet do kra..jania trzeba odrobiny inteligencji.

Komitet wydawniczy księgi pamiątkowej czterdziestolecia powstania 1863/4 roku, przypomina Szanownym Kolegom w ogóle, a w szczególności tym, którzy obiecali swoje współpracownictwo, że termin ostateczny nadsyłania prac jest bliski, bo jest to dzień 13 marca b. r., i że szybkie nadsyłanie tych prac jest wielce pożądane ze względów redakcyjnych, jakoteż przyspieszenia wydawnictwa.

Odwołuje się również komitet do ofiarności współtowarzyszy broni, aby o ile możności módz powiększyć rozmiary księgi i pomieścić w niej choć urywki wszystkich nadesłanych prac, które swą treścią do tego się kwalifikują. Do dnia 27 lutego b. r.. zło-

I ta złudna harfiarka roztacza przed młodzieńcem wszystkie bolesne widma, za któremi tęskni najgorętsza treść duszy chłopca. I dopiero na to roztęsknione tło rzuca jakby płonącą głownię hasło, wezwanie:

HARFIARKA

Leć, polatuj w wichrach burz,
kędy walczy świat!
gdzie syn z ojcem stacza bój,
kędy z bratem walczy brat,
jeden car a drugi kat.
Kędy z ojcem walczy syn,
kto ma ręce ująć czyn?
Kto ma podjąć znój
i ciężar podjąć trosk?
Na bój, przez krew na bój!
W mrowisko hej,
za wichrem leć, za wichrem wiej,
za mną na rozstaje dróg,
kędy w borów zawierusze
dźwięczy błędny złoty róg.

Od tej płonącej głowni w młodzieńcu wybuchają w pożar pragnienia, dusza rwie się... Niestety.

Sen — przelotny sen. Do dalszych idę scen — przypomina mu — no i widzom — harfiarka. Że to tylko teatr, przypomina

Zagram waszą skrytą myśl
zagram waszej duszy sen
i tamten świat i światek ten.
Przelotem lećcie hen.

Kłońcie się do moich lic.
do różanych moich ust...
Lotny sen... łachmany chust...

CHÓR

Cóż wyśpiewasz?

HARFIARKA

Nic.

(tu lekkim rzutem arfę trąca,
jakby to słowo: „nic" dzwoniąca)
Zakołyszę tęskny żal,
jak się czepia szumnych brzóz,
jak się czepia szumnych fal
i zbóż i traw i łóz.

Zasłuchani w śpiewek mój,
patrzcie do różanych lic,
Lotny sen... pszczelny rój...

CHÓR

Cóż wyśpiewasz?

HARFIARKA

Nic.

(po strunach lekko przemknie dłonią,
jakby to struny to „nic" dzwonią.)

Korowód nie skończony. D. c. n.

żyły na koszta wydawnictwa (oprócz złożonych do 1 lutego 921 koron 37 gr.), następujące osoby: W. B. 100 kor., Szydłowski Szymon 20 kor., Lewakowski Karon 50 kor., Lewicki Bolesław 4 kor., Kasprzycki Piotr 20 kor,, Czaplicki Henryk 5 kor., Teodorowicz Józef 15 kor., Kądzielski Stanisław 4 kor. i Zakrzewski Wacław 5 kor. 86 h. — Ogółem wpłynęło 1145 kor. 23 gr.

Dalsze ofiary przyjmuje p. Henryk Czaplicki, nadinżynier Wydziału krajowego. Prace zaś do umieszczenia nadsyłać należy do 15 marca b. r. pod adresem: Bolesław Anc, Lwów ulica Kłonowicza 12.

Walne Zgromadzenie Tow. gimn. „Sokół“ w Krakowie, odbędzie się w niedzielę d. 22 marca 1903 o godzinie 4 po południu w gmachu „Sokoła“ z następującym porządkiem dziennym:

1. Przyjęcie sprawozdania wydziału. 2. Przyjęcie sprawozdania komisji rewizyjnej. 3. Upoważnienie wydziału do wyboru 8 delegatów do związku sokolego. 4. Wybór 11 członków komisji rewizyjnej, pięciu członków sądu honorowego i dwóch ich zastępców. 5. Wnioski członków.

Do ważności obrad potrzeba obecności przynajmniej 120 członków prócz wydziałowych. W razie nie zebrania się odpowiedne liczby, odbędzie się następne walne zgromadzenie z tym samym porządkiem obrad w dniu 29 marca b. r. bez względu na ilość obecnych.

Wszelkie wnioski członków, które na porządku dziennym Walnego zgromadzenia, mają być umieszczone, muszą być najdalej do dnia 19 marca do wydziału na piśmie zgłoszone (art. X regulaminu obrad Walnego zgrom.).

Z „Sokoła“. Walne zebranie Oddziału kolarskiego odbyło się w sobotę dnia 28 lutego b. r. o godzinie 8 wieczorem w gmachu „Sokoła“. Na porządku dziennym było: Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zebrania; Sprawozdanie zarządu z czynności w r. 1902; Wybór 10 kandydatów do zarządu; wnioski członków.

Ogólne zebranie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy Rękodzielników i przemysłowców krakowskich odbędzie się dnia 1 marca 1903 o godzinie 3 popołudniu w Kole Mieszczańskiem Rynek 33, I piętro.

Pierwsze przedstawienie Szkoły dramatycznej pani Gabryeli Zapolskiej odbędzie się stanowczo w piątek dnia 6 marca w sali hotelu Saskiego. Ceny miejsc bardzo przystępne. Bilety można od dzisiaj nabywać w sklepie Wiel. Fenza, w Rynku (róg ulicy Szewskiej).

„Podwawelanie“. Koło art. lit. Czytelni akad. (Rynek 22) urządza w niedzielę dnia 1 marca o g. wpół do 5 po południu „Wieczorek humorystyczny.“ Program nader urozmaicony. Gościom wstęp wolny.

Losowanie dzieł sztuki Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, odbędzie się dnia 29 marca b. r.

Zatwierdzony statut. Namiestnictwo zatwierdziło statut Czytelni artystów teatru miejskiego w Krakowie.

Honorowy obywatel Podgórza. Na posiedzeniu w dniu 26 lutego 1903 nadała Rada miasta Podgórza jednogłośnie godność obywatelstwa honorowego, namiestnikowi Leonowi hr. Pinińskiemu z wdzięczności za życzliwe popieranie interesów gminnych, powodujących rozwój miasta.

Z Biura sprawdzań. Walne zgromadzenie członków „Biura sprawdzań nędzy“ w Krakowie odbędzie się dnia 2 marca b. r. o godz. 10 rano, Podwale, l. 10, na które zastępująca przewodniczącej zaprasza członków i dobrodziei.

Przy dyrekcji kolei państwowych w Krakowie są wolne trzy posady urzędników technicznych; od kandydatów wymaga się ukończonego wydziału inżynierji i złożonych 2 egzaminów państwowych; początkowa płaca wynosi 2000 k. i systemizowane kwaterowe: płaca ta może być podwyższoną w miarę wykazanej przez kandydata dłuższej praktyki; uwzględniony kandydat zostanie przydzielony do pełnienia służby przy jednej z c. k. sekcji konserwacji drogi żelaznej w okręgu wspomnianej c. k. dyrekcji.

Składki. Dla wdowy staruszki Rod. Fr. Jachimiak z Tuscanu 1 kor. 82 hal.

XX. z Friburgu dla chorych, nie mających na doktora i lekarstwa 9 kor. 53 hal.

Na Zakład p. Żurowskiej p. Hetparowa 6 kor.

Dla sześciorga drobnych dzieci D. G. 1 kor.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Antoni Gabrjel Nawratil, lustrator lasów i domen w Starym Sączu, zmarł w dniu 25 b. m., przeżywszy lat 56.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 1 marca o godzinie 3 po południu: „Panna służąca“, kom. w 3 aktach Bilhauda i Hennequina (popularne).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Wyzwolenie“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

W poniedziałek 2 marca: Koncert Józefa Hofmana.

Z sali sądowej.

Rabunek.

7-go stycznia b. r. szedł 13-letni żydek Izaak Wolf wałem w Biskupicach do szkoły w Żabnie. Żydek niósł zawinięty w chusteczkę garnuszek z gotowanemi ziemniakami, w kieszeni bekeszy niósł flaszkę z kawą, zaś w spodniach miał pugilares z kwotą 60 hal. i scyzoryk. Przed żydkiem zjawia się na wale z kijem w ręku 24 lat liczący Andrzej Soja i zapytuje go co niesie? Przestraszony żydek rozwiązał chusteczkę i pokazał garnuszek, wtedy Soja miał wydobyć z kieszeni nóż i groził Wolfowi, że go zabije jeżeli mu nie odda wszystkiego. Pochwycił żydka za barki przewrócił twarzą do ziemi i obszukał mu kieszenie, a znalazłszy pugilares z pieniędzmi i scyzoryk zabrał je, żydka kilkakrotnie uderzył i odszedł.

Za czyn ten prokuratorja państwa pociągnęła Soję do odpowiedzialności, oskarżając go o zbrodnię rabunku. Ponadto Soję oskarżono o występek uchylenia się od obowiązku stawania do poboru wojskowego, wreszcie o przekroczenie wprowadzenia w błąd nadzoru publicznego przez to, że w Biskupicach wobec wójta podał fałszywie swe imię jako „Jan“.

Rozprawa przeciw Andrzejowi Soji toczyła się przed trybunałem sędziów przysięgłych. Obwiniowego, który się tłomaczył stanem zupełnego pijaństwa, bronił z urzędu mecenas dr Łepkowski.

Ława przysięgłych po przeprowadzonej rozprawie zatwierdziła pytanie w kierunku popełnionego rabunku, ale również pytania co do zupełnego opilstwa, i pytanie o uchylenie się od poboru wojskowego. Trybunał na mocy werdyktu wymierzył Soji 8 miesięcy ciężkiego aresztu.

Kronika literacko-artystyczna.

Böcklin w Krakowie. Z niemałą radością dowiadujemy się, że wbrew radom „Czasu“ nie potrzebujemy jeździć aż do Lwowa, ażeby oglądać dzieła nieśmiertelnego Szwajcara i że w niedzielę już dnia 1 marca można będzie w gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych przy placu Szczepańskim oglądać utwory genjalnego mistrza. Dzięki zabiegom dyrekcji Tow. pozyskał Kraków tę wystawę na przeciąg dwóch tygodni. Kollekcja ta jest zestawioną w ten sposób, że daje dokładny obraz twórczości Böcklina za lat blisko 50 i obejmuje utwory jego, powstałe między r. 1848 a 1896. Do najważniejszych w tej kollekcji zaliczyć należy:

Portret własny, Portret córki, Malarstwo i poezję, Centaura i nimfę, Polowanie Djany i św. Pawła. Wystawę oryginałów uzupełnia 21 reprodukcyj heljograwurowych, wykonanych przez zakład Bruckmana w Monachjum.

Wstęp na wystawy oznaczony został na 1 k. dla niECzłonków i 50 h. dla członków Towarzystwa. Wytwornie wydany katalog ilustrowany do nabycia przy kasie.

TELEGRAMY.

Jubileusz Ojca św.

Lwów 28 lutego. Wydział krajowy uchwalił na wczorajszej sesji z okazji jubileuszu pap. przeznaczyć 200 kor. zamiast kartek iluminacyjnych na budowę domów robotniczych na terytorjum, które Rada miejska uchwaliła nazwać „Wolą Leona XIII“. Na ten sam cel ofiarował marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki 200 kor.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów 28 lutego. Dzisiaj rano rozpoczęły się doroczne obrady zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Zagaił obrady zastępca prezesa Rady nadzorczej p. Józef Jabłonowski poświęcając gorące wspomnienie zmarłym członkom. Następnie przewodniczący zgromadzenia p. Józef Męciński stwierdził, że rok ubiegły był dla rozwoju Towarzystwa pomyślnym. Wspomniał o zeszłorocznym strejku rolnym w czasie którego dyrekcja Towarzystwa spieszyła ziemianom z pomocą. Mowca imieniem całej zebranej szlachty składa z tego powodu prezydjum i dyrekcji za spełnienie tego obywatelskiego obowiązku podziękowanie.

Prezes Kraiński dziękując za życzenia, zaprosił obecnych delegatów na uroczystość obchodu jubileuszu papieskiego, oraz wspominając, że ks. arcybiskup Bilczewski przyjmuje dzisiaj w południe życzenia dla Papieża, wniósł o wysłuchanie delegatów imieniem szlachty galicyjskiej.

Wniosek ten jednomyślnie uchwalono.

Zastępcą przewodniczącego wybrano Mieczysława hr. Borkowskiego.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Hrabia Gołuchowski w Galicji.

Wiedeń 28 lutego. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski odjechał wczoraj wieczorem do Galicji.

Run na Kasę.

Praga 28 lutego. Run na Kasę oszczędności trwa dalej. Do godziny $10^{1}/_{2}$ wypłacono 590 osobom 873.000 koron.

Pojedynek parlamentarny.

Budapeszt 28 lutego. Dzisiaj odegrał się epilog zajścia w kuloarach Sejmu pomiędzy dep. Ratem, a starszym żupanem Hamosem. W pojedynku na szable otrzymał Hamos ranę na twarzy, zaś Rat na twarzy i ręce.

Śmierć konsula austr.

Nowy Jork 28 lutego. Austr.-węg. konsul w Baltimore Karol Martin spadł z windy i zabił się na miejscu.

Lwów 28 lutego. Zmarł tutaj Tytus Poświk, ojciec artystki teatru miejskiego p. Ireny Solskiej.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	25
Franki papierowe	95	20	95	60
20-to frankówki w złocie	19	03	19	13
$4^{1}/_{2}$% Listy zast. Banku hip.	101	20	102	20
4% „ „ „ „	97	50	98	50
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	98	50	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	99	—	99	75
4% „ „ „ „ „ 56-let.	97	75	98	75
Losy miasta Krakowa . . .	73	—	78	—
$4^{2}/_{10}$% wspólna renta papier.	100	60	101	—
$4^{2}/_{10}$% „ renta srebrna	100	60	101	—
4% renta koron. austrjacka .	101	—	[illegible]	50
4% renta austrjacka w złocie	120	75	121	25

Ceny targowe z dnia 27 lutego.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 16·10 do 16·80 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·— do 14·80, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·20 do 13·60, owies z opłatą akcyzową od 13·90 do 14·30, groch od 18·— do 24·—. tatarka od 13 — do 17·—, proso od 11·— do 13·—. fasola od 19·— do 26·—, jagły od 19·— do 22·—, siano od 6·20 do 7·—, słoma od 4·— do 4·40. koniczyna od 7·— do 7·40, ziemniaki za hektolitr 4·— do 4·40. jaja za kopę od 2·50 do 3·20, masło za kilogram od 2·— do 2·40, masło za garniec od 7·30 do 8·50, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·30 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 28 go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·05 Renta majowa 100·80, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakładu kredyt. 681·50, Akcje węg. 737·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Uniobanku 537·— Akcje Länderbanku 410·75, Akcje kolei państ. 684·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 340·—, Akcje tytoniowe 344·—, Akcje Alpiny 384·50 Losy tureckie 116·50, Ruble 253·—.

Usposobienie: Ciągle trwający run na pragską Kasę oszczędności i wiadomości z Bałkanu, wywierały złe wrażenie. W kredytach, kolejach państwowych i alpinach większe wypłaty miejscowe.

Cukier (stały) 22·50, spirytus (słabszy) 39·20, nafta niezmieniona.

Berlin 28-go lutego. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75 Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.



W Krakowie

poleca się

HOTEL POLSKI

blizko kolei

przy ulicy Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej).

Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne.

Uwaga! Na miejscu znajdnje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 102

Obrazy

pamiątkowe **dla wojska** (nżywane do fotografii), w ozdobnem nowem wydaniu, o znacznym popycie w armii, polecam pp. fotografom, kupcom, kantyniarzom, handlującym obrazami i agentom do wyłącznej rozsprzedaży. Egzemplarze okazowe dla wszystkich gatunków broni wysyłam opłatnie za nadesłaniem w gotówce lub markach **45 hal.** Adres: **KOSTIUK** w Sokołowie koło Rzeszowa. 562 1 1

Do urządzenia bezpłatnych kursów nauki haftów i do rozsprzedaży maszyn do szycia, przyjmie się natychmiast zdolnego i pilnego

AJENTA.

Kaucya w kwocie 400 K. wymagana. Posada stała, 700 K. rocznie i wysoka prowizya. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ pod „Sprzedaż maszyn“. 543 1 3

Kraków, ul. Grodzka 9.

Chromo-Fotoplastikon



otwarte codziennie od g. 11 rano do $9^1/_2$ wieczór, w niedziele i dnie świąteczne od 10 rano do $9^1/_2$ wieczór. 48

Wstęp **10 cent.** Młodzież szkolna i wojskowi bez rangi płacą do godziny 5 po południu **połowę.**

Od 1 do 7 marca 1903 jest do widzenia

Nowość! Nowość!

Prześliczna podróż na jeziorze

Como i Medyolan.

PANNY

zdolne w szyciu staników i spodnic znajdą stałe zatrudnienie w magazynie **J. Sobolewskiego** w Krakowie. 448 4 6

Poszukuje się kupca

katolika, na sklep towarów mieszanych wraz z trafiką i propinacyą. — Ceua 3000 złr. Warunki najdogodniejsze. — Bliższych wyjaśnień udzieli listownie ks. Franciszek Kułak. Milczyce poczta Rudki 454 6 6

Zarząd pasieki

A. Kraińskiego

w Jezierzanach, obok Czortkowa wysyła 375 7 20

o każdej porze **miód prząśny**, twardy lub płynny lipcowy, w cenie 7 kor. **za 5 kg.** blaszankę, wszystko opłatnie za zaliczką. Wysyła również kilkuletnie miody pitne **owocowe**, odszczególnione na wielu wystawach, w 5 kg. blaszankach za 6 K 20 h., wszystko opłatnie. W ilościach większych w cenie .. hal. za litr, starsze drożej, loco Jezierzany.

JAJA WYLĘGOWE

kur czystej rasy

Brahmy białe, Minorki czarne, włoskie, kuropatwie, murzyny białe jedwabne i liliputy. Za **12 sztuk** jaj **5 kor.** Do sprzedania w Krakowie ulica Batorego L. 20. 536 2 10

JABŁKA

do sprzedania stołowe i kuchenne. — Sztetyny zielone i czerwone — Renety szare, kalwiny, i inne gatunki kuchenne, kilo od 6 ct. do 30 et. Ul. Straszewskiego Nr. 4, pod Zamkiem.

489 2 2 **Józef Zaleski.**

Na kawałeczek cukru bierze się 20-40 kropli



Balsamu A. Thierry

chcąc ustrzedz się od zaburzeń trawienia, uniknąć stanu osłabiającego i osiągnąć łagodne rozwolnienie. Prawdziwy tylko ze zielonym znakiem ochronnym „Zakonnica“ i wyciśniętym napisem na zamykającej kapsli: **Jedynie prawdziwy.** Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flakoników 4 K.

Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Należy unikać naśladowań i uważać na zarejestrowany we wszystkich krajach cywilizowanych zielony znak ochronny „Zakonnica“. 14 119 3 0

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że z dniem 3 lutego 1903 r. otworzyłem **komisowy**

MAGAZYN WYROBÓW JUBILERSKICH

W KRAKOWIE

przy ulicy Sławkowskiej Nr. 3

(Hotel Saski).

Posiadam na składzie: **wyroby srebrne i złote,** odznaczające się gustem, oryginalnością, trwałością i elegancyą; **zegarki** z najlepszych fabryk genewskich; — mam na składzie w wielkim wyborze **pierścionki** zaręczynowe, **obrączki** ślubne; oraz **srebra stołowe do wypraw.**

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.

Wszelkie zamówienia załatwiam jak najspiesznej. — Posiadam na składzie **srebro stołowe chińskie** z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych.

Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności Z poważaniem

309 8 0 *Zygmunt Lipski.*

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Balowe fryzury,

osobny **salon dla Pań.** Sztuczne wyroby z włosów. — W niedziele i święta zakład jest otwarty **do późnego wieczora.** 286 5 0

K. Ryzmanowski, ul. Szewska L. 2.

Znakomity materyał do ogrodzeń

SZTACHETY LASOWE

sosnowe, 1½ i 5 m. długie, 3 do 7 cm grube, proste do sprzedania loco las lub wagonami. 385 3 8

Węgiel z drzewa miękkiego,
Nasiona świerka z własnej suszarni.

Zamówienia przyjmuje **Nadleśnictwo Dóbr Tenczynek** p. Krzeszowice.



¼ funtowa paczka: 1 k., 1 k. 20, 1·40, 1·60 i wyżej.

Indo-Ceylonska doskonała: 1 k. 30 i 1 k. 70.

Okruchy: 70 h., 80 h., 1 k. i 1 k. 20.

Wszystko Waga **Netto** funt cłowy **czyli 500 gramów,** nie zaś 420 gr. Wagi rosyjskiej o 20% mniejszej.

Proszę wszędzie i zawsze żądać Herbatę Monopol z Rączką.

Z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie.

Największy zbyt Herbaty w kraju. Gdzie niema proszę pisać wprost. 464 4 0

Poszukuję strycharza

przedsiębiorcę dla cegielni z piecem pierścieniowym za kaucyą 1000 złr. Oferty i świadectwa przesłać do Ludwika Holzera budowniczego i właściciela cegielni w Rzeszowie. 507 3 3

PERFUMY

na wagę i we flakonach w nowych, modnych zapachach, jak: 285 **Koniczynka (Trefle nicarnet), Orlon, Kwiat jabłoni (Apple blosson), Fiołki, Vera violetta** i inne poleca

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI

Kraków, ul. Mikołajska L. 4.

Kobiety inteligentnej

z kapitałem 5000 fl. poszukuję do pewnego i rentownego przedsiębiorstwa. Tylko takie panie, które mogą wziąć czynny udział w przedsiębiorstwie z dochodem 80 koron miesięcznie na początku, zechcą się łaskawie zgłosić do 15 marca pod A. 5000 poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. Na anonimy nie odpowiadam. 461 5 5

Fabryka wyrobów **masarskich**

J. K. Kurkiewicza

Kraków, ul. Grodzka 7,

poszukuje 509 3 6

dwie panny sklepowe.

RZĄDCA

w sile wieku, zdolny, energiczny, żonaty, z szkołą rolniczą (czeską i niemiecką), długoletnią praktyką w kraju i za granicą, z większą kaucyą i dobremi poleceniami, poszukuje **zaraz** lub od 1/IV br. posady. Oferty pod P. H. Towarzystwo prywatnych Urzędników, Lwów ul. Cicha L. 1. 518 3 3

Para dobrych koni

powozowych

jest tanio do sprzedania

przy ul. Podwale 12. 514

Tania kuchnia chrześciańska

Długa L. 30, w podwórzu wydaje codziennie **OBIADY** od godz. 12—2, po 20 i 12 hal.

HERBATA przez cały dzień, po 2, 3 i 4 hal. 499 2 3

Robotników rolnych

i innych, dostarczyć może koncesyonowana reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 12 grudnia 1902 L. 130594 **agencya Tomasza Szajera,** posła do Sejmu i Rady Państwa z siedzibą **w Słocinie** ad Rzeszów. 267 5 0

APTEKA W BRZESKU

poszukuje praktykanta

pod korzystnymi warunkami. 529 2 6

KAWALER

przystojny, dobrze się przedstawiający, którego pensya nie mogłaby wystarczyć na przyzwoite utrzymanie domu w razie gdyby się ożenił z panną biedną, życzy sobie poznać pannę w wieku od 26—33 lat, przystojną, majętną i o miłym dźwięcznym głosie, która dla braku znajomości lub szczęścia nie może się wydać. „D. B. T. 1“ Kraków poste restante. 526 3 3

Potrzebny

Uczeń do praktyki.

Cukiernia **Adama Piaseckiego** ul. Długa 10, w Krakowie. 558

OSOBA

znająca się na handlu, poszukuje kupna, dzierżawy lub zarządu kółka rolniczego. Może złożyć kaucyę. Zgłoszenia: Elżbieta poste restant. Krzeszowice 521 3 4

Miód patoka

ziarnisty, prawdziwy podolski, wysyła **Kółko rolnicze w Buczaczu** w 5-klg. puszkach w cenie 6 K., opłatnie do każdej stacyi. 505 3 15

Panów Właścicieli realności

proszę o wykazy próżno stojących mieszkań (do wynajęcia)

Biuro najmu mieszkań

Br. Krasickiego 479

Kraków, Karmelicka L. 40.

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych polecają 288

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Parcelacja

gruntów, w dobrach

I) **Zawada** w pow. Myślenickim, $3^1/_2$ mili od Krakowa, 2 mile od Wieliczki, 1 mila od Myślenic, **ornego 250 morg** — w cenie od 300 Kor. do **700 Kor., łąk dwukośnych i ogrodów 125 morg** w cenie od 600 Kor. do **800 Kor.,** — **lasu** 115 morg w cenie od **150 Kor.** do 600 Kor., **pastwisk 35 mórg** w cenie 80 Kor. do **250 Kor.** Sprzedaż **nastąpi** morgami, ewentualnie 3 folwarkami z budynkami z dowolną ilością **gruntu.** II) **Swoszowice** w pow. Podgórskim, ¾ mili od Krakowa, stacya kolei i zakład kąpielowy w miejscu, przeważnie **ornego** gruntu 80 morgów **przy** gościńcach w cenie od 900 Kor. za mórg. — Dwie trzecie części **ceny kupna** może zostać przy hipotece do **ratalnej** spłaty. — Bliższych wyjaśnień udziela adwokat Dr. Stefan Kirchmajer w Krakowie, przy ulicy Pijarskiej 1. 366 6 12

Folwarczek

76 mórg (w czem 6 mrg. łąk) w ziemi podolskiej 1-szej klasy, skomasowany, przy szosie, 3 klm. od drugiej stacyi kolei za Lwowem, — jest wraz z budynkami murowanymi i zasiewami oziemiemi, oraz ucodzonym suchym 200 Kor. rocznie — po przeciętnej cenie 500 Kor. za mórg **do sprzedania.** Reszta długu bankowego wynosi około 12.000 koron.—Wiadomość: Franc. Strycharski Podgóry p. Zadworze koło Lwowa.

Aby swoim w całym świecie uznanym

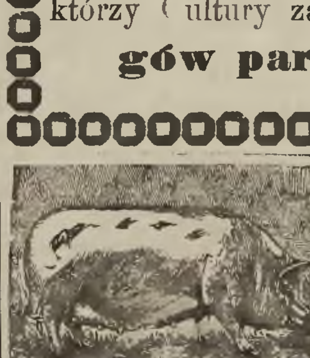
Pługom Parowym

także i w Galicyi dalsze używanie umożliwić dostarcza takowych jak najtaniej

John Fowler & Co.,

Wien IV/2, Alleegasse 62. 541 1 5

Tym Reflektantom, którzy przed kupnem **Fowler'skich pługów parowych** chcą takowe **wypróbować,** wskaże się **odpowiednich przedsiębiorców,** którzy kultury za pomocą **Fowlera pługów parowych** przeprowadzają.



Mehrfach prämiirte Sau.

Knury i Maciory

każdego wieku, **wielkiej białej angielskiej rasy,** 60 razy — także na międzynarodowej wystawie odznaczone, — dochodzą **do 10 ctn.** wagi. Najstarsza zarodowa hodowla trzody w Niemczech założona w r. 1854.

A. Engelen-Maxhofen, Deggendorf, Baiern. 531 4 6

Krakowska Spółka Tramwajowa.

Na odbytem dnia 26-go lutego b. r. Walnem Zgromadzeniu krakowskiej Spółki Tramwajowej uchwalono z zysków, osiągniętych w roku 1902 **wypłacić jako dywidendę**

od akcyi k. 18 (ośmnaście koron)

Dotyczące kupony będą począwszy od dnia 15 marca b. r. w następujących kasach wypłacane:

a) w kasie Towarzystwa ul. Gazowa L. 4,
b) w kasie domu bankowego Wgo A. Raczyńskiego w Krakowie,
c) w gł. kasie c. k. uprzyw. austr. banku dla krajów koronnych (Länderbank) we Wiedniu, i
d) w kasie domu bankowego F. M. Philippsona w Brukseli.

Kraków, dnia 26 lutego 1903.

558 1 1 *Prezydyum Rady Nadzorczej.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.